Nr 58. Kraków, Wtorek 13 Marca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem . . .	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Klińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się nadsyłać naprzód przekazem pocztowym.

Kraków, 12 marca.

Wiedeńska *Reichswehr* rozpisała się o stosunkach prusko-polskich, biorąc za asumpt znany list **Sienkiewicza** do baronowej **Suttner**. Dziennik wiedeński wyraża się z wielkiem uznaniem o powieściopisarskim talencie Sienkiewicza, któremu przypisuje bystrość psychologiczną i niezaprzeczony dar artystycznego obrazowania. Sądzi jednakże, że Sienkiewiczowski idealizm nie odpowiada trzeźwym wymaganiom nowoczesnych stosunków politycznych, i dlatego zapewne utalentowany ten pisarz nie miesza się zazwyczaj do polityki. Dowód tego wygórowanego idealizmu *Reichswehr* upatruje w tem właśnie, że Sienkiewicz uznał baronową **Suttner** za właściwą osobę na protektorkę Polaków w Prusach i że przed nią roztacza swe skargi. Zarzut to, zdaniem naszem, zupełnie niesłuszny. Znakomity nasz powieściopisarz okolicznościowo tylko zwraca się do baronowej Suttner, nie chodzi mu jednak o osoby, lecz o zasadę. Odwołuje się właśnie do zdrowego rozsądku i logiki politycznej; list jego jest odezwą do tych wszystkich, którzy w mdłych, czysto akademickich swych dążnościach do utrwalenia powszechnego pokoju, szukają zastosowania swych zasad za morzami, na obcych kontynentach, a obojętnie patrzą na czyny przemocy i gwałtu, zakłócające pokój ludów — w ich oczach — w cywilizowanej Europie! Czem są konferencye pokojowe, zwoływane z inicyatywy cara, czem kongresy pokojowe i t. zw. międzyparlamentarne zgromadzenia, jeżeli nie objawem takiej właśnie akademickiej obłudy politycznej, rozczulającej się nad złem oddalonem, a tolerującej nadużycia bliskie, jako *fait accompli*.

Ważniejszą jest dla nas rzeczą, że *Reichswehr* zmuszona jest przyznać, iż skargi Sienkiewicza odnośnie do stosunków w Poznańskiem i na Śląsku pruskim, jeżeli nawet w oczach wiedeńskiego dziennika są przesadzone, mają jednakże słuszną podstawę. Świeża „dyskusya polska“ w Sejmie pruskim zwróciła znowu powszechną uwagę na te stosunki. Poseł **Mizerski** naszkicował w swej mowie żywy obraz polityki pruskiej, traktującej Polaków jako drugorzędny żywioł, jako obywateli niższej kategoryi, i słusznie żalił się na prześladowanie języka polskiego w szkole i urzędzie, na ściganie nawet prywatnej nauki polskiego języka. Minister oświaty **Studt** odparł na to, że prasa polska przybiera ton niewłaściwy a prowokujący i że Prusy mają niezaprzeczone prawo i obowiązek bronić katolików niemieckich w prowincyach wschodnich. Minister dodał jeszcze, że „niebezpieczeństwo polskie“ jest wielkie i że polska agitacya zasilaną jest także z zewnątrz. Zapatrywanie przeciwko zapatrywaniu.

Reichswehr przyznaje, że prasa polska przemawia nieraz nader ostrym tonem, ale mniema, że dzieje się to w odpowiedzi na ucisk pruski. Stanowczo zaś przesadnem jest twierdzenie ministra pruskiego, jakoby Prusom istotnie groziło „wielkie niebezpieczeństwo“ ze strony Polaków. *Reichswer* sądzi, że państwo niemieckie jest dość potężnem, by mogło pozwolić sobie na ten zbytek, ażeby nie przeszkadzać Polakom w ich narodowym rozwoju.

Dziennik wiedeński staje na tem stanowisku, że polityka germanizacyjna w duchu tradycyi Bismarckowskiej może dałaby się usprawiedliwić ze stanowiska pruskiego, jakkolwiek nie zawsze do celu prowadzi; ale dzisiejsze dążności hakatystyczne, które stanowczo wykraczają poza program Bismarckowski, zasługują bezwarunkowo na potępienie, wiadomo bowiem, że „polityka krótkiej ręki“ i brutalnego traktowania zazwyczaj nie prowadzi do pożądanego rezultatu. Pokazało się to w Austryi, pokazuje się obecnie na Węgrzech i pokaże się, według wszelkiego prawdopodobieństwa, na wschodzie państwa niemieckiego. Jeżeli rząd pruski ma słuszność żalić się, że agitacya polska wzrosła, to sam temu winien, jest to oczywisty skutek represaliów pruskich. *In dubio mitius* — powiada przysłowie: w wypadkach wątpliwych najlepszą bywa droga łagodna.

Reichswehr słusznie pisze, iż nie leży to bynajmniej w interesie państwa niemieckiego — obostrzać sytuacyę na wschodzie przez surowe środki ucisku i bezwzględnej germanizacyi i wywoływać w ten sposób „niebezpieczeństwo polskie“, o którem minister Studt dzisiaj już z troską i obawą mówi. Nie jest również rzeczą rozsądną zniechęcać katolicki żywioł niemiecki przez środki skierowane przeciwko katolicyzmowi pośród Polaków.

Wogóle zdaniem dziennika wiedeńskiego germanizacya nie da się przeprowadzić za pomocą samych środków przemocy. Jeżeli bowiem, działając środkami brutalnemi, Rosya nie może sobie dać rady z taką Finlandyą, to tem mniej Prusy dadzą sobie radę z narodowością polską.

Z Koła polskiego.

(Korespondencya Nowej Reformy).

Wiedeń, 11 marca.

Całodzienne niemal, bo z małą przerwą obiadową przez ranek i popołudnie ciągnące się dzisiejsze posiedzenie Koła polskiego wypełnione było dyskusyą, prócz wielu drobniejszych, nad takiemi sprawami ekonomicznemi, jak kwestya budowy kanałów spławnych, taryf kolejowych od nafty, postulatów, jakie imieniem kraju należałoby, podnieść w dyskusyi izbowej nad kontyngentem rekrutów, wreszcie weterynaryjnych przepisów, stanowiących, jak wiadomo jeden z wielu kamieni, rzuconych na drogę rozwoju naszego kraju.

I gdyby po tego rodzaju posiedzeniach Koła umiano odpowiednio energicznie poprzeć w Izbie poselskiej i u rządu chwilowe tam żądania, to wtedyby i kraj nasz inaczej wyglądał i innem byłoby stanowisko Koła w opinii publicznej.

Pierwszą z wymienionych ekonomicznych kwestyi przedstawił dr **Rutowski**, wskazując na to, że wraz z budową kanałów spławnych z natury rzeczy rozstrzygnęłaby się też inna nagła sprawa naszego kraju, mianowicie regulacya rzek. Poważne jednak niebezpieczeństwo dla urzeczywistnienia tej myśli, stanowi projekt kanału między Dunajem a Łabą, gdyż skarb państwa zaangażowawszy się w jedno takie przedsiębiorstwo nie tak rychłoby przystąpił do budowy doniosłego wielce dla naszego kraju kanału między Dunajem, Odrą i Wisłą. Komisya przeto postanowiła, postawić wniosek w pełnej Izbie z wezwaniem do rządu, aby już teraz przystąpił do budowy kanału Dunaj Odra Wisła.

W dyskusyi, jaka się nad tą sprawą rozwinęła, zabrał pierwszy głos p. Dawid **Abrahamowicz**, który zajął sceptyczne stanowisko względem referatu dra Rutowskiego i żądał odesłania sprawy do komisyi ekonomicznej. Natomiast p. **Wielowiejski** zaznaczył, że nie powinno się poprzestać na samem postanowieniu wniosku, lecz trzeba dążyć energicznie do jego urzeczywistnienia, a nadto postarać się o taki sam wniosek w Izbie panów.

Po przemówieniach pp.: **Rapaporta**, **Czecza**, **Merunowicza**, **Duleby**, **Rosenstocka**, **Milewskiego**, **Kolischera** i **Rutowskiego** — wniosek Rutowskiego uchwalono.

Następnie dr **Sokołowski** podniósł sprawę doliczenia lat służby po egzaminie nauczycielom w seminaryach nauczycielskich. Mówca wyjaśniał, że obecny minister oświaty jest przychylnie dla niej usposobiony, że wniósł projekt odpowiedni do ministerstwa skarbu, ale projekt ten został odrzucony. Otóż wobec tego należałoby, aby członkowie polscy w komisyi budżetowej wnieśli interpelacyę.

P. **Rychlik** dodatkowo wyjaśnił jeszcze tę sprawę, poczem zgodnie z wnioskiem dra **Sokołowskiego** uchwalono wspomnianą interpelacyę.

Na wniosek dra **Sokołowskiego** uchwalono poprzeć usilnie w komisyi budżetowej sprawę udzielenia subwencyi rządowej w Podgórzu, a na restauracyę kościoła św. Mikołaja w Krakowie, zaś na wniosek ks. **Pastora** na restauracyę kościoła w Leżajsku.

Następnie p. **Rapaport**, nawiązując do obiegających pogłosek, zapytał, czy rząd istotnie zamierza podwyższyć na kolejach taryfy przewozowe od nafty?

Sprawa ta wywołała obszerną dyskusyę w ciągu której co do stanowiska rządu dawali wyjaśnienia obecni na posiedzeniu pp.: **Struszkiewicz**, dr **Biliński** i minister **Piętak**, aż wreszcie stanęło na tem, że komisya Koła ma się w tej sprawie porozumieć z ministrem kolejowym, drem Wittekiem.

Po południu rozpoczęto obrady od sprawy pozornie lokalnej, ale nadzwyczajnie doniosłej w istocie, bo od kwestyi podniesienia perły naszych miejsc kąpielowych — Krynicy.

Mianowicie dr **Rutowski** w porozumieniu z p. **Znamirowskim** domagał się wniesienia do ministerstwa memoryału z dokładnem przedstawieniem, jak to zdrojowisko jest przez rząd zaniedbanem.

P. **Struszkiewicz** wyraził zdanie, że dla Krynicy byłoby najlepiej gdyby ją oddano prywatnemu przedsiębiorstwu.

Przemawiali jeszcze w tej sprawie pp.: **Dulęba**, **D. Abrahamowicz**, **Znamirowski** i **Rutowski**, poczem wybrano deputacyę, któraby sprawę podniesienia Krynicy przedłożyła ministrowi.

Zażalenie *Gazety urzędniczej*, wniesione z powodu konfiskaty, prezes **Jaworski** oddał do zbadania w komisyi parlamentarnej drowi Mileskiemu, zaś p. **Binder** domagał się odroczenia spłaty pierwszej raty pożyczki zaciągniętej przez Nowy Sącz, poczem przystąpiono do dyskusyi nad kontyngentem rekrutów.

P. **Czecz** domagał się, aby podczas dyskusyi nad tą sprawą w pełnej Izbie mówca, wydelegowany z Koła polskiego, wskazał na upośledzenie krajowych producentów przy dostawie zboża i surowych produktów dla wojska, żądał rozpuszczenia urlopników na czas żniw i t. p.

E. **Abrahamowicz** oświadczył, że należy z całym naciskiem podnieść w Izbie ponownie sprawę rewersów demolacyjnych i procedury wojskowej. Niech przynajmniej kraj wie — mówił, — że żądamy uczynienia tego, co nam się należy. Na mówcę w Izbie poleca Kozłowskiego.

Ks. **Pastor** wyraził powątpiewanie, czy jakiekolwiek z żądań w tym zakresie podniesionych może liczyć na względy rządu, mimo to dorzucił od siebie kilka jeszcze postulatów do ministra obrony krajowej.

W dalszej dyskusyi zabierali głos jeszcze **Jaworski**, **Struszkiewicz**, **Abrahamowicz**, **Rojowski**, **Sokołowski**, **Rutowski**, **Binder**, **Potoczek**, **Dzieduszycki** wreszcie referent p. **Popowski**.

Ostatecznie Koło uchwaliło głosować za ustawą rekrutacyjną i zostawia komisyi parlamentarnej decyzyą czy i kto ma imieniem Koła przemawiać w Izbie.

Wreszcie o godzinie pół do 6 wieczorem Koło zaczęło dyskusyę nad sprawozdaniem komisyi weterynaryjnej.

Mianowicie p. **Czecz** zainicyował dość obszerną debatę, występując przeciw wnioskowi Skrbenskiego co do konwencyi weterynaryjnej. Decyzyi jednak stanowczej w tym względzie nie powzięto, lecz pozostawiono ją parlamentarnej komisyi Koła.

Nakoniec prezydyum Koła zwróciło się do p. Kolischera, aby jako członek subkomitetu komisyi socyalno politycznej, przedstawił Kołu, w jakiem stadyum znajdują się prace tej komisyi w kwestyi strejku węglowego.

Dr **Kolischer** oświadczył, że gotów jest złożyć takie sprawozdanie natychmiast, dla jego więc wysłuchania zarządzono posiedzenie po ufoe.

Uchwały nie powzięto żadnej również i w tej sprawie, którą ma rozstrzygnąć parlamentarna komisya Koła. Na tem obrady zakończono.

Obrazki z wojny.

II.

Oblężenie Ladysmith.

Psychologia narodów posiada wielkie pokrewieństwo z psychologią pojedyńczego człowieka. Podobnie, jak zwykły śmiertelnik przywiązuje nieraz większą wagę do takiego wydarzenia które pochlebia jego miłości własnej, niż do takiego, które mu realną korzyść przynosi, Anglicy też ucieszyli się znacznie więcej oswobodzeniem **Ladysmith**, niż zwycięstwami marszałka **Robertsa**. Przyczyny tego szukać należy w tem niezawodnie, że gen. **White'mu** mimo bardzo ciężkich warunków, udało utrzymać honor flagi i oręża angielskiego, tak mocno skompromitowany w ciągu kilku ostatnich miesięcy.

Cała Anglia czyta z zajęciem doniesienia, opisujące wygląd miasta i jego załogi po ustąpieniu Boërów. Wszystkie one zgadzają się na tym punkcie, że zaledwie cień pozostał z tej siły, jaką miał gen. White pod swemi rozkazami, gdy został zmuszony skutkiem nieszczęśliwej bitwy pod **Lomberdskop**, w dniu 30 października ubiegłego roku, cofnąć się do Ladysmith. Jeszcze w „smutny poniedziałek“, tak nazwali żołnierze gen. White'go ów dzień miał on pod swemi rozkazami 558 oficerów i 13 760 szeregowców, lecz już w dziesięć dni później ubyło z szeregów 60 oficerów i 1.204 żołnierzy. W czasie późniejszego okresu oblężenia zginęło podczas wycieczek załogi 16 oficerów i 162 szeregowców, od bombardowania zostało rannych lub zabitych 223 oficerów i żołnierzy, a z chorób zmarło 476 w szpitalu.

Już wkrótce po otoczeniu Ladysmith przez Boërów choroby zaczęły stawać się groźniejszemi dla żołnierzy angielskich, niż kule nieprzyjaciela. Skutkiem złej wody do picia, oraz braku świeżego pożywienia, dur, biegunka i febry wszelkiego rodzaju dziesiątkowały nietylko załogę, ale także i ludność 21.000 małego i źle zbudowanego miasta. Do połowy grudnia stały rzeczy jeszcze jako tako, lecz, gdy nie udała się pierwsza próba odsieczy ze strony generała **Bullera**, zredukowano porcye żywności. To dawno powtórzyło się po przegranych tegoż generała pod **Colenso** i pod **Spionskopem**. W końcu otrzymywali oficerowie i żołnierze po $^1/_2$ funta mięsa końskiego lub mięsa z mułu, $^1/_2$ funta sucharów, po 1 uncyi cukru i po $^1/_3$ uncyi herbaty. Drożyzna doszła do najwyższego punktu. Dość powiedzieć, że tuzin jaj kosztował 30 *K*, kura tosamo, funt tytoniu 48 *K*.

Żołnierze w obdartych mundurach głodni i wynędzniali, przedstawiali godny litości widok. W niektórych oddziałach zaledwie ich czwarta część stawała do apelu, reszta zginęła, lub znajdowała się w szpitalu. Wspaniała brygada kawaleryi, przydzielona do dywizyi gen. Whitego, przestała wkrótce istnieć. Na początku bieżącego roku znajdowało się jeszcze 5500 koni i 4500 mułów jucznych, należących do pociągów. W końcu jednak stycznia pozostało tylko 1100 koni. Resztę, albo już zjedzono, albo wypuszczono na wolność, pozostawiając ją własnemu losowi. Ta kawalerya, zamknięta w oblężonem mieście, była dlań prawdziwym ciężarem, a mogła być tymczasem gdzieindziej z korzyścią użyta. Razem z żywnością zaczęło brakować amunicyi. Na początku lutego pozostało zaledwie po kilkadziesiąt nabojów na każde działo. Boërowie nie znali prawdopodobnie stanu rzeczy w Ladysmit i to przyczyniło się do uratowania Anglików. Raz tylko szturmowali oni na prawdę miasto, 6 stycznia, lecz nie przestawali ciągle doń strzelać. Mniej więcej 12 000 pocisków wyrzuciła na miasto artylerya boërska w czasie oblężenia. Pomimo tego w samem mieście zginęło tylko 35 osób, a rannych zostało 118 skutkiem bombardowania, straty materyalne były przytem stosunkowo niewielkie.

Obie strony w czasie oblężenia wykazały pod względem technicznym niewielkie obeznanie się ze sprawami wojskowemi: Anglicy, ponieważ wogóle obrali sobie miasto Ladysmith za punkt obronny, nie będący nim wcale pod względem strategicznym, a Boërowie dlatego, że pomimo przewagi liczebnej i tak długiego oblężenia, nie zdołali zmusić gen. Whitego do poddania się. Był to wysiłek z jednej i drugiej strony bezcelowy, raczej dzieło wypadku, niż wynik rozsądnie pomyślanej i dobrze wykonanej akcyi wojennej.

Pożar Teatru Francuskiego.

Paryż, 10 marca.

(=) Tłumy ludu dążą do Palais Royal, gdzie się mieścił *Théâtre français* i żądają wstępu do spalonego wnętrza. Dziwną nieraz bywa psychologia tłumu... Oto ludzie inteligentni, którzy będąc sami, albo też w małej grupie, wstydziliby się w taki sposób zachowywać, ci sami ludzie w tłumie uczuwają nagle jakieś dzikie popędy i siłą starają się wejść pomiędzy poczerniałe mury zgorzałego gmachu. Nie mam ani miejsca ani czasu na rozwiązywanie tej zagadki, więc wracając do rzeczy, konstatuję w dalszym ciągu, że oczywiście policya strzeże pilnie pogorzeliska i nikogo nie wpuszcza do środka, a to w interesie bezpieczeństwa życia ciekawych śmiałków. Dzisiaj rano zawalił się sufit nad widownią, zniszczony równie przez pożar, jak przez wodę; wkrótce zaś potem runęła klatka schodowa. Zaledwie opadły tumany czarnego pyłu,

---

Antonina Morzkowska.

DAWNA PIOSNKA.

POWIEŚĆ.

18 (Ciąg dalszy).

Rozpakowano koszyki z prowiantami i zgromadzeni otoczyli grupami rozesłane tu i owdzie obrusy, zabierając się do podwieczorku. Anielka gospodarowała, częstując wszystkich słynnym w okolicy pasztetem, zrobionym podług przepisu pani Ewy, wreszcie usiadła na trawie, między panią Misińską a Kotnickim.

Grabski sąsiadował z panią Ewą. Zaczęto pić zdrowia. Literat wniósł toast na cześć Anielki, czem znowu zwrócił na nią uwagę całego towarzystwa.

— Teraz prosimy o rewanż panno Anielo.

— Panna Jodowska ma głos! — zahuczał Pyszkiewicz.

— Wnoszę zdrowie rycerzy Świętego Ducha — odezwała się po chwili wśród ogólnego milczenia ...

— Brawo! — zawołał Pyszkiewicz i korzystając z ogólnego brawa, pochylił się ku sąsiadowi i spytał.

— Czyje zdrowie ona wniosła?

— Nie wiem — odparł sąsiad. — Jakichś rycerzy, dalibóg nie słyszałem o nich.

Grabski podszedł ku Anielce z kieliszkiem w ręku.

— Zdrowie tych dwóch rycerzy — szepnęła, patrząc kolejno na niego i na stojącego przy niej aptekarza.

Grąbski poczerwieniał, i zakreślił niepewny gest, jak gdyby chciał podać rękę koledze.

Kotnicki wyciągnął dłoń.

— Winszuję ci — rzekł półgłosem. — Ale ponieważ lubię sobie zawsze zdawać jasno sprawę z każdej rzeczy, poproszę cię o chwilkę rozmowy.

— Służę.

Odsunęli się od reszty towarzystwa.

— Słuchaj Grąbski, nie posadzam cię dotąd o bałamucenie Anielki, ale że po ludziach wszystkiego się spodziewać można; ostrzegam biada ci! gdybym coś podobnego dopatrzył w twojem postępowaniu.

Grąbski odskoczył.

— Czy moich sekundantów mam ci przysłać za to posądzenie?

— Wybacz Grąbski, wiesz, że mówię zawsze bez ogródek. Dotąd nie posądzam cię wcale.

— Więc po cóż ten wybuch?

— Przepraszam cię, mam dla tej dziewczyny wiele sympatyi, a ty przecież byłeś dotąd bałamutem.

— Źle zastosowałeś swoje przestrogi, zapomnijmy o tem.

Grabskiego w duchu uszczęśliwił ten wybuch; schwytał Kotnickiego na nietakcie i mógł powiedzieć mu wspaniałomyślnie, zapomnijmy o tem. I to z powodu Anielki. Czuł pewną dla niej wdzięczność.

— Jeżeli żądasz satysfakcyi, dam ci ją. Tylko znowu ostrzegam, że jestem najzupełniej przeciwny pojedynkom — odezwał się po chwili Kotnicki; — pojedynek z tak błahego powodu byłby potwornością.

— Panna Aniela oczyby mi wydrapała, gdybym cię wyzwał na pojedynek — uśmiechnął się literat.

— Cóż tu panowie spisek przeciw nam knują? — zagadnął na cały głos jeden z obywateli rozmawiających.

— Wiadoma rzecz, że pan Kotnicki zawsze się nam sprzeciwia.

— Dlatego usunąłem się — odparł pół żartem.

— A tu na ognie bengalskie już czas — zawołał Pyszkiewicz.

Noc zapadła, służba zbierała resztki jedzenia, nakrycia, zaczęto zapalać lampki.

Wypuszczono pierwszą racę i na ten sygnał żydowska kapela, złożona ze skrzypiec, trąby i basetli, zagrała poloneza.

Rozpoczęto tańce, tańczyły mamy i ojcowie, synowie i córki, na boku skakały dzieci ze śmiechem i płaczem, wywołanym częstemi upadkami. Pani Mysińska poszła za przykładem najmłodszego pokolenia i runęła na trawę, potknąwszy się o jakąś nierówność gruntu; nie zepsuło to jednak humoru reszcie towarzystwa. bawiono się doskonale, gdy spoczywały nogi pracowały języki; półgłosem zapewniali jedni drugich, że Grąbski zajęty był Anielką, a ciotka wysyła ją do Warszawy, by nie wypuścić z rąk konkurenta. Skandal! zaręczali jedni.

— Cóż pani chce, takie ciężkie czasy, kto teraz ożeni się z biedną panną?

— A! moja pani Maryo, już ja w ten sposób nie myślę zięciów łapać, — zapewniała druga.

— Jodowska przebiegła, ho! ho! szpakami karmiona.

— Kto tam wie, jak rzeczy stoją.

— Cóż pani przypuszcza?

— Z początku ten Grąbski częściej patrzał na ciotkę, niż na siostrzenicę.

— Jakto, więc to tylko dla zamydlenia ludziom oczów?

— No ja nie mówię, żeby tam miało być co złego.

Kotnicki posłyszał kilka podobnych wyroków, i zawsze starał się zrobić dywersyę w rozmowie. Najgadatliwszą, doletnią pannę Pelagię porwał w wir walca, i póty tańczył, póki tancerce tchu nie zabrakło, a wtedy doprowadził ją do samej kapeli i posadził na stołku, zaręczając, że właśnie tu jej będzie najwygodniej pomimo protestów panny Pelagii, którą przerażało sąsiedztwo trąby.

— Swój niech swego szuka — pomyślał Kotnicki.

Śpiewającej pani Rawnickiej zaręczył, że głos straci, jeśli tak wiele mówić będzie po chłodnej rosie. Lecz nie mógł wszystkim ust zamknąć. Pragnął jedynie, by przyjacielskie gawędy nie doszły do uszów interesowanych osób; lękając się starszych, zapomniał, że skąd inąd grozi niebezpieczeństwo. Mała Mysińska, dziesięcioletnia Józia, posłyszała rozmowę, i z bardzo tajemniczą miną podeszła do Anielki.

— Panno Anielo, chciałbym coś pani powiedzieć.

— Mów Józiu.

— Mama powiedziała, że pani jest zajęta tym panem — oświadczyła, wskazując palcem na stojącego obok Grabskiego.

Dziewczynka przyglądała się im z wielką ciekawością.

Anielka milczała zmieszana.

— O! Jak się to pani zaczerwieniła — zauważyła Józia.

Grąbski pochwycił dziewczynkę za rękę.

— Chodź Józiu, coś ci dam — obiecał, chcąc ją odciągnąć.

— A co mi pan da?

— Zobaczysz, coś dobrego.

— W koszu są jeszcze konfitury — szepnęła Anielka. — Walenty niech je wyjmie.

Józia dostała konfitur pod warunkiem, że „będzie cicho“, poczem udała się do matki i wyszeptała całe zajście, za co otrzymała równie ciche, lecz bardzo ostre napomnienie, i przydomek szkaradnej papli; rozżalona powróciła do grona innych dzieci, przywiązując jakieś straszne a tajemnicze znaczenie do tego wyrazu „zajęta“.

Grąbski zaś rozejrzał się, czy gdzie nie ma Kotnickiego, gdy ujrzał go rozmawiającego z Anielką.

Dziewczyna powtórzyła mu słowa Józi. — Szkaradne plotkarki — zakończyła.

— Proszę pani, mnie to wcale nie dziwi, Grabski albo z panią rozmawia, albo na panią patrzy.

Odeszła rozdrażniona. Grąbski przysiadł się do pani Ewy, drżał cały z gniewu, wymawiał sobie, że naraził na taką przykrość Anielkę. Nie śmiał także zbliżyć się do niej.

Pani Ewa zdawało się, była w jak najlepszym humorze, literat pozostawił ją w licznem otoczeniu okolicznej śmietanki, nie pociągała go rozmowa. Błąkał się chwilę, wreszcie uczepił się Kotnickiego.

(Dokończenie nastąpi).

powstaje w ocalonej z pożaru garderobie nowy ogień i zaczyna się gwałtownie szerzyć. Oddział straży ogniowej, pełniący tutaj stałą służbę bezpieczeństwa, natychmiast stłumił płomienie.

Architekt „Komedyi francuskiej", Guadet wypowiedział wobec jednego ze współpracowników *Tempsa* przekonanie, że jeszcze będą zapadać się więcej zniszczone części gmachu, a dopiero po uprzątnięciu gruzów będzie można orzec, o ile spalony budynek nadaje się do restauracyi i czy zwłaszcza kopułę uda się ocalić. Co do przyczyny pożaru, to architekt Guadet sądzi, że kurtyna żelazna nie została spuszczona, skutkiem czego płomienie objęły razem widownię. Dalej personal, obsługujący wielki zbiornik wody, nie umiał się z nim obchodzić. Bezpośredniej atoli przyczyny katastrofy, zdaniem Guadeta, nie stwierdzono dotychczas. Gérault Richard zarzuca w *La Petite République* straży ogniowej, że przybyła za późno i że na miejscu katastrofy za mało było sikawek i wody. Tymczasem wczoraj na posiedzeniu Rady miejskiej prefekt Lépine oświadczył, że straż ogniowa wyruszyła już w kilka minut po otrzymaniu sygnału alarmowego, przyznał natomiast, że ludzie zajęci obsługiwaniem zbiorników, nie umieli dostatecznie otworzyć kurków, skutkiem czego bardzo mało wody spłynęło na scenę.

Charakterystyczne spostrzeżenie uczyniono przy tej sposobności. W ciągu ostatnich lat trzydziestu pożar zniszczył trzy teatry, a mianowicie: w r. 1873 Operę wielką, w r. 1887 Operę komiczną, obecnie zaś Teatr francuski. Wszystkie te sceny pobierały subwencye państwowe, a okoliczność ta daje powód do wniosków, że w teatrach rządowych nie przestrzegano przepisów policyjno ogniowych tak ściśle, jak w teatrach prywatnych. Prasa reakcyjna z *Libre Parole* na czele już teraz twierdzi z całą stanowczością, że Claretie, dyrektor Komedyi francuskiej, ponosi całą winę, i żąda, ażeby mu sąd wytoczył proces karny.

Tymczasem artyści Teatru francuskiego dalej będą grać na scenie Opery wielkiej przedstawienia w tych dniach, gdy nie będzie przedstawień operowych. Jutro po południu rozpocznie szereg tych przedstawień „Andromacha" i „Choroby z urojenia". Dyrektor Opery Gaillard twierdzi że akustyka sali nie zawiedzie także przy dyalogach.

Architekt Guadet myśli już o odbudowie spalonego teatru. Zdaniem jego należy według starych planów wznieść pozornie kopię dawnego gmachu, co można uskutecznić w przeciągu pół roku.

Dzisiaj także spieszył tłum ludności do ustronnego domu przy ulicy du Bois de Boulogne, ażeby odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki nieszczęśliwej artystki p. Janiny Henriot, która zginęła w płomieniach. W obrzędzie pogrzebowym wzięli udział liczni deputowani, zastępcy prezydenta ministrów i prezydenta Izby deputowanych, pisarze, jak Sardou, Hervieu, Prevost, Rostand, członkowie Teatru francuskiego i wiele innych wybitnych osobistości.

Na zakończenie muszę z przykrością zaznaczyć, że spora liczba obrazów i innych dzieł sztuki dostała się w ręce rzezimieszków, którzy, korzystając z popłochu, tak w samym teatrze, jakoteż i na ulicy gospodarowali, wynosząc bardzo cenne przedmioty. Policya uwięziła już podejrzane osoby, a obecnie czyni poszukiwania w pokątnych antykwarniach i tandetach. Paryżanie byli wielce zaniepokojeni losem posągu Voltaire'a, stojącego w westybulu, tudzież Jerzego Sanda, który znajdował się na końcu wielkiej galeryi. Otóż obydwa posągi ocalały i zdołano je na pochyłej platformie z desek powoli wysunąć na ulicę, poczem odwieziono je do muzeum w Luwrze.

KRONIKA.

Kraków, 12 marca

Walne zgromadzenie „Sokoła" krakowskiego odbyło się wczoraj o godz. 4 po południu przy niezwykle licznym (190) udziale członków. Zgromadzenie zagaił prezes Tow. p. Turski, który pozdrowiwszy zebranych druhów w pełnych zapału słowach, skreślił obraz działalności wydziału i dążenia „Sokoła", z szczególnym naciskiem podnosząc to, iż sala „Sokoła" była tem polem, na którem schodziły się wszystkie stronnictwa polityczne i pracowały razem bez względu dla idei narodowej i sokolej. Następnie zgromadzeni na wniosek druha Nowickiego zgodzili się na zmianę porządku dziennego, polegającą na przesunięciu wyborów przed inne kwestye, a druh dr Rowiński odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, który przyjęto do wiadomości.

Na wniosek druha Machniewicza uwolniono wydział od odczytania sprawozdania, ogłoszonego drukiem i rozdanego poprzednio i rozpoczęto dyskusyę nad tem sprawozdaniem. Druh Homiński, były naczelnik „Sokoła" i kierownik zabaw w parku Jordana, nie mógł zrozumieć różnicy pomiędzy dorocznem sprawozdaniem rachunkowem, a sezonowem sprawozdaniem przysłanem oddziału żywiarzy i w mniemaniu, że w sprawozdaniu zachodzą pomyłki, wyrażał „pobożne życzenie", aby wydział pomyłki te sprostował. Druh Głowacki wyjaśnił d. Homińskiemu różnicę rachunków przy pomocy druha Ptasia z wielką trudnością, bo interpelujący nie mógł, czy nie chciał pojąć, że sezon sklasowy jakim rachunkowy zawiera tylko za pięć miesięcy tego roku podane w rachunkach sezonowych cyfry musią być większe, niż w rachunkach kasowych zamkniętych 31 grudnia każdego roku. Druh dr Schaitter wyraził życzenie, aby wydział w sprawozdaniach rocznych posługiwał się dobrym językiem polskim, a druh Pisiewicz postawił wniosek, aby zgromadzeni przyjęli do wiadomości sprawozdanie wydziału i tak udzielili absolutoryum. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto. Z kolei druh Machniewicz imieniem komisyi rewizyjnej złożył sprawozdanie i oświadczył, że gospodarka finansowa „Sokoła" nie pozostawia niczego do życzenia, gdyż z pomocy wydatku, niż majątek Towarzystwa wzrósł o 2019 kor. 4 hal. Wniosek d. Machniewicza, o udzielenie absolutoryum wydziałowi, został przyjęty, poczem naznaczył wybory i niebawem komisya skrutacyjna, złożona z ośmiu druhów, ogłosiła ich wynik. W skład wydziału weszli na mocy tych wyborów: Lippel Ludwik, dr Balicki Zygmunt, Biborski Aleksander, Benedyktowicz Ludomir, dr Guńkiewicz Bronisław, Nowicki Stanisław, Radoń Karol, dr Rowiński Stanisław, Świderski Adam, Zieliński Stanisław, Mlinich Isydor.

W skład komisyi rewizyjnej weszli: Armółowicz Jan, Machniewicz Stanisław, Barabasz Leonard; do sądu honorowego wybrani zostali: Rotter Jan, Rudolphi Karol, Czubek Jan, Bereżnicki Julian, dr Filimowski Antoni, a jako zastępcy; Sędzimir Zdzisław, Münnich Władysław.

Następnie druh **Seidel** przedstawił zebranym projekt regulaminu dla obrad walnego zgromadzenia, nad którym wywiązała się ożywiona dyskusya. Ostatecznie w myśl wywodów adw. dra Szafirskiego, zebrani wezwali wydział, aby projekt tego regulaminu, ogłoszony drukiem, rozesłał wszystkim członkom, celem ułatwienia im rozpoznania się w tej kwestyi i następnie zwołał w najbliższym czasie nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem sprawa tego regulaminu i wnioski członków mogłyby być załatwione.

Nakoniec zebrani upoważnili wydział do wyboru siedmiu delegatów do „Związku sokolego", poczem prezes druh **Turski** zamknął zgromadzenie

Z braku kompletu nie odbyło się wczoraj walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego. Następnie walne zgromadzenie Towarzystwa zwołano na niedzielę 25 b. m.

St. Barcewicz, znakomity skrzypek, przybył dziś do Krakowa wprost z Frankfurtu, gdzie koncert jego odbył się przy szczelnie zapełnionej sali i wywołał entuzyastyczne oceny miejscowej prasy. Dowiadujemy się, że z powodu jutrzejszego koncertu jubilata tutejsze instytucye artystyczne przygotowią odpowiednie owacyjne przyjęcie.

Koncert Barcewicza zapowiedziany na jutro 13 b. m. budzi w kołach miłośników muzyki żywe zainteresowanie. Program jest następujący: 1. Saint Saens: Allegro appassionato (p. Golmer). 2. Vieuxtemps: Koncert Nr. 4. a) Introduction, b) Adagio religioso, c) Finale (p. Barcewicz). 3. Schumann: Novelletta Nro 7. Mendelsohn: Scherzo (p. Golmer). 4. Riess: a) Adagio, b) Gondoliera, c) Perpetuum mobile (p. Barcewicz). 5. Schumann: Pieśń wieczorna. Hubay: a) Zephir, b) Scene de la Csarda (p. Barcewicz). 6. Paderewski: Legenda. Moszkowski: En Automne (p. Golmer). 7. Wieniawski: Polonez D dur (p. Barcewicz).

Plotki. Po Lwowie obiegają pogłoski, jakoby p. Tadeusz **Romanowicz** miał zamiar przenieść się do Krakowa, celem objęcia redakcyi *N. Reformy*. Pogłoski te odbiły się nawet echem w jednem z pism miejscowych, bez końcowego wniosku. Wobec tego prosi nas p. Tadeusz Romanowicz o stwierdzenie, że na tej wiadomości **nie ma słowa prawdy**. *(Patrz tel.)*

Wieczór muzyczny, urządzony w sobotę w klubie pocztowym, wyróżniał się od poprzednich tem, że w części muzycznej były przeważnie młode siły amatorskie. Bohaterem wieczoru był artysta sceny miejskiej p. Popławski, który niezrównanie deklamował utwory Lenartowicza, Ujejskiego i Rodocia. Salwy oklasków towarzyszyły jego występowi. — P. Zofia Dulska wygłosiła „Śmieszkę" z finezyą i temperamentem. W części muzycznej podobała się gra na fortepianie p. Maryi R., uczennicy p. Rosenberg, która Barkarolę Godarda, mazurek Chopina i „Impromptu" Reinholda z rozumieniem ducha kompozycyi i dobrą techniką wykonała. Skrzypek p. Kaz. Ostrowski zbierał również zasłużone oklaski za piękne odegranie na skrzypcach „Berceuse slave" Nerudy. Akompaniowała p. Chłopecka. Kwartety tak mięszane, jak i męskie wypadły zupełnie dobrze.

Armia wobec społeczeństwa. Krakowskie kasyno oficerskie urządziło w swej sali przed paru dniami koncert, z którego dochód był przeznaczony dla ubogich miasta Krakowa. Dochód ten w kwocie 300 koron zarząd kasyna oficerskiego złożył dziś właśnie w magistracie.

Na „Szkołę ludową" zbiera, jak wiadomo, centowe składki weteran z 1863 roku, po lokalach publicznych w Krakowie. Publiczność chętnie daje groszowe składki i dotąd nie był weteran nigdy, z powodu swej misyi, narażony na jakiekolwiek zajścia, tem bardziej, że nie naprzykrza się nikomu. Dopiero wczoraj zażądał od owego weterana jakiś mężczyzna w mundurze austryackiego kapitana piechoty, pisemnego dowodu, że wolno mu zbierać składki. Weteran pokazał kapitanowi pisemne pozwolenie policyi krakowskiej. Kapitan nie zadowolnił się jednak przeczytaniem tego dokumentu, lecz schował go do kieszeni i nie oddał weteranowi, mimo natarczywych jego w tym kierunku nalegań. Dowiadujemy się, że ów kapitan wręczył władzy policyjnej, która zmuszoną była interweniować, swój bilet wizytowy, opiewający: *Franz Ritter v. Mochnacki, k. u. k. Hauptmann,* przyczem dodał, że jest emerytowanym kapitanem i zajmuje stanowisko w rafineryi nafty w Trzebini

Uniwersytet ludowy. Dr Zofia Daszyńska-Golińska zapowiedziała na wtorek pogadankę z wykładów swoich o ludności. Pogadanka ta pozwoli słuchaczom prosić prelegentkę o wyjaśnienie mniej zrozumiałych punktów jej poprzednich wykładów

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy urzędników Magistratu krakowskiego odbyło wczoraj popołudniu w sali posiedzeń Rady miejskiej 25 doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa radcy L. Zawiłowskiego. Ze sprawozdania wydziału okazuje się, że stowarzyszenie liczyło w ubiegłym roku 117 członków i wypłaciło tytułem premii pośmiertnych rodzinom zmarłych członków stowarzyszenia poważną kwotę 2 666 koron. Stan czynny funduszów stowarzyszenia wynosi obecnie 9.724 koron. Zebrani sprawozdanie to przyjęli do wiadomości i udzielili wydziałowi absolutoryum z zarządu majątkiem stowarzyszenia; poczem prezesem na rok bieżący wybrało po raz siódmy radcę L. Zawiłowskiego, a wiceprezesem radcę Fr. Skrzyniarza. — W skład wydziału weszli na mocy wyboru pp.: dr Alfred Schlichting, Adolf Buczkowski, August Goetze, dr Fr. Zaczek, Teodor Kosiński, Jan Marszałek i Stefan Lipowski.

Z uniwersytetu. P. Józef Wnęk, rodem z Lipnicy Murowanej, praktykant konceptowy skarbu otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Pogrzeb ś. p. dra Fr. Sroczyńskiego odbył się w sobotę o godzinie 3 po południu przy udziale bardzo licznej publiczności. Reprezentowanym był cały krakowski świat lekarski, sfery uniwersyteckie i liczny zastęp przyjaciół, znajomych i pacyentów zmarłego lekarza. Przy wyniesieniu zwłok z domu przemówił prof. dr Wicherkiewicz, podnosząc w słowach, nacechowanych żywem uznaniem dla talentu i przymiotów zmarłego pracownika nauki i kolegi w zawodzie, zasługi ś. p. Sroczyńskiego, a kreśląc koleje jego pracowitego żywota, wyraził głęboki żal z powodu straty, jaką ludzkość cierpiąca, nauka i uniwersytet przez tragiczną jego śmierć ponoszą. Pogrzeb odbył się bez udziału duchowieństwa, a tylko na cmentarzu kapelan miejscowy pobłogosławił zwłoki i odprowadził je do rodzinnego grobowca. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców, między któremi wyróżniały się wieńce: od Tow. lekarskiego, od dra Brudzewskiego, od kolegów i przyjaciół, od rodziny Włyńskich itd.

Dalsze składki na rzecz walczących o poprawę bytu robotników polskich na Śląsku i Morawach: Komitet w Schodnicy 503 koron, p. Zaczkowska z Czermnej 4 kor., komitet pań w Krakowie 9 kor., ks. Dziedzic z Turki 37 kor. 70 hal. Razem do tychczas na ręce moje przesłano 2398 73 kor.

Wobec stanowiska komisyi socyalno politycznej strejk potrwać może jeszcze dłuższy czas. Robotnicy nasi odgrażają się że albo wytrwają w strejku, dokąd sobie nie wywalczą lepszej doli, albo opuszczą masami tutejsze okolice, nie mogąc tu wyżyć. Rozpacz poprostu chwyta się tych tłumów nędzarzy Nędza coraz większa zagląda w oczy szczególniej ojcom licznych familij. Ze łzami w oczach przyjmują wieści o żywem współczuciu i datkach z Galicyi O pamięć dalszą o robotnikach naszych prosimy.

Niemiecka Lutynia, 11 marca 1900 r.

Dr. Wacław Seidl.

O ciekłem powietrzu. Drugi odczyt z demonstracyami na powyższy temat wypowie dr W. Heinrich w piątek dnia 16 b. m. w sali zakładu fizycznego. Bilety nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego po 2 lub 1 koronie za miejsce siedzące. Bilety seryjne na odczyty o powietrzu są na ten odczyt nieważne.

O przepowiadaniu pogody. Po zniszczeniu floty angielskiej przez burzę podczas wojny krymskiej, państwa europejskie doszły do przekonania, iż koniecznemi są badania systematyczne zmian pogody przy pomocy stacyj meteorologicznych, rozrzuconych po całym obszarze świata. Dziś nauka doszła do tego, że może przepowiedzieć silniejsze zaburzenia atmosferyczne na kilka dni wcześniej. W ten sposób rolnik Stanów Zjednoczonych zostaje zawiadomiony telegraficznie o możliwych zmianach pogody, a stacye obserwacyjne w portach uprzedzają okręty o mających nastąpić burzach.

W czwartym z szeregu odczycie: „O powietrzu", prof. Rudzki zapozna słuchaczy ze współczesnym stanem nauki o zmianach atmosferycznych, o sposobach badania i zapowiadania cyklonów itd. itd.

Odczyt odbędzie się w auli szkoły realnej (ul. Studencka l. 12) we środę dnia 14 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Bilety po 2 korony, 1 kor. i 40 hal. nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a w dniu odczytu przy wejściu.

Strejk cholewkarzy trwa dalej i na razie nie można spodziewać się rychłego zakończenia tego strejku. W stowarzyszeniu „Brüderlichkeit" odbyło się wczoraj zgromadzenie strejkujących robotników cholewkarskich. Przewodniczył czeladnik Adolf Groner; ze strony władzy obecnym był komisarz, p. Broszkiewicz. Obecni na zgromadzeniu członkowie partyi socyalno-demokratycznej, pp. Kurowski i Serkowski, nakłaniali strejkujących, aby zgodzili się na poczynione przez majstrów ustępstwa: 10 godzinny dzień roboczy i *minimum* wynagrodzenia 8 koron tygodniowo dla wyzwolonych czeladników w pierwszym roku 10 koron tygodniowo zaś w piątym roku Zebrani wszakże postanowili nie poprzestać na wymienionych ustępstwach, ale utrzymać strejk dalej i domagać się przyjęcia przez majstrów wszystkich warunków, postawionych przy rozpoczęciu strejku.

Brak stałego posterunku policyjnego żywo odczuwać się daje mieszkańcom ulic: Długiej i Krowoderskiej. Z ulic tych zazwyczaj stójkowi przeznaczani bywają n. p. do asystencyi przy pogrzebach wojskowych itd., a wtedy ulice te zdane są wprost na łaskę i niełaskę nicponiów, których dzielnica ta mieści poddostatkiem. Jednym z takich nicponiów, władzom znanych, jest niejaki Korepta, który często nachodzi szczególnie kawiarnię przy ulicy Długiej l. 19 i awantury tam wyprawia, zagrażające nieraz życiem właścicielowi i jego rodzinie. Możeby szanowne władze policyjne pomyślały o jakiejś opiece nad temi dzielnicami?

Śmiertelny skok. Kiedy przez stacyę Bierzanów przejeżdżał wczoraj pociąg pospieszny Nr 4, dążący ze Lwowa do Krakowa, wyskoczył z niego młody mężczyzna. Upadł bez ruchu i życia. Gdy ku niemu pospieszono z pomocą przekonano się, że podczas skoku uderzył głową o kamień lub szyny tak nieszczęśliwie, że pokrywa czaszki odpadła mu, jak odcięta nożem, i mózg rozprysnął się po torze. Po zbadaniu okazało się, że ofiarą padł ś. p. Jan Czajkowski, pomocnik magazyniera ze stacyi Siersza, mogący liczyć około 27 lat. Chciał on wyskoczyć z pociągu, niezatrzymującego się w Bierzanowie, ażeby dostać się do pociągu, idącego do Wieliczki i zamiar ten przypłacił życiem. Ś. p. Czajkowski wykonywał już podobno niebezpieczne próby wyskakiwania z pociągu w tem miejscu.

W objęciach śmierci. Wczoraj na tutejszym dworcu kolejowym wydarzył się wypadek którego ofiarą mogły paść dwa życia ludzkie. Do jednego z wagonów pociągu kolei północnej, zdążającego w stronę Wiednia, siadł w pół pijanym stanie Stanisław Staniec, robotnik rodem z Bielczy. W chwili, gdy pociąg już był w biegu i przejeżdżał koło ulicy Morgensterna, Staniec chciał wyskoczyć z wagonu. Ruch Stańca dostrzegł konduktor pociągowy, znajdujący się w tej chwili tuż obok niego i pochwyciwszy Stańca w ramiona, chciał go zatrzymać. Staniec nie odstąpił od swego zamiaru; rozpoczęła się więc chwilę tylko trwająca ale straszna walka między tymi dwoma ludźmi, walka, która się mogła skończyć śmiercią ich obu. Przypatrująca się temu służba kolejowa krzykiem swym zwróciła uwagę prowadzącego pociąg maszynisty, który nie wiedząc, co się właściwie stało, „dał kontrparę" i pociąg wstrzymał. Stańca, który nie chciał wyjawić, co go skłoniło do tego kroku grożącego mu śmiercią, osadzono na razie w aresztach policyjnych pod telegrafem.

Jarmark wiosenny na konie, odbywający się już trzeci dzień w Krakowie, tego roku nie jest tak ożywionym, jak w latach poprzednich; przyczyn tej „stagnacyi końskiej" dopatrują się fachowcy w wojnie angielsko-boerskiej, gdyż Anglia poczyniła liczne zakupy koni w Królestwie Polskiem, które przeważnie zasila jarmarki krakowskie pięknemi okazami.

Koni wystawionych na sprzedaż jest przeszło trzysta, z tych 130 stoi w ujeżdżalni „pod Kapucynami", a inne są porozmieszczane w stajniach hotelowych i w ujeżdżalni p. Zangera. Wojskowe komisye asenterunkowe rzeszowska i tyrolska czynią znaczne zakupy. Wczorajszego dnia, pomimo święta, sprzedano 30 koni. Ośm najładniejszych okazów, jakie tego roku pojawiły się na targu, ze stajni p. Gołębiowskiego, zakupiła komisya asenterunkowa tyrolska.

Jarmark potrwa dziś i jutro i zakończy się w środę jarmarkiem na konie robocze.

Aresztowano wczoraj naczelnego wodza szajki złodziejskiej wyłowionej — jak to już przed paru dniami donosiliśmy — w Przegorzałach, niejakiego Leona Kuczałę *vel* Kuczalskiego, który niedawno opuścił więzienie w Wiśniczu i w ciągu paru tygodni zdołał zapracować znów na parę lat „bezpłatnego pomieszkania i wikta"

Zmarli. Feliks Aleksander Florkiewicz, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł w Krakowie w 73 roku życia.

Minister dr Piętak, wybrany onegdaj posłem na Sejm wystosował do wyborców miasta Lwowa podziękowanie, które afiszami ogłoszono. Podziękowanie to kończy się następującym programem: Jestem wiernym synem Kościoła katolickiego, którego wiarę wyznaję, ale nie jestem ani klerykałem, ani antysemitą, wyznaję zasady demokratyczne, rozumiem potrzeby szybko rozwijających się prądów społecznych ale daleki jestem od radykalizmu i zapędów opozycyjnych za wszelką cenę — pragnę postępu na każdem polu życia publicznego, ale dążę do niego rozważnie, licząc się z warunkami danej chwili. Przenoszę cichą, a choćby tylko skromnie płodną pracę nad szum frazesów. uczciwość i sumienność w spełnianiu obowiązków obywatelskich uważam za podwalinę życia publicznego. Tak kroczyłem dotąd, tak pójdę dalej.

Dr Leonard Piętak.

Wiedeń, dnia 9 marca 1900.

Defraudacya w Sędziszowie. *(Samobójstwo dra Sędzielowskiego. — Śledztwo w sprawie defraudacyi).*

Z Przemyśla otrzymaliśmy wczoraj krótką depeszę, donoszącą nam o samobójstwie dra Franciszka Sędzielowskiego, b. dyrektora Tow. wzajemnego kredytu w Sędziszowie, a dziś w sprawie tej otrzymujemy szczegółowe informacye z wiarygodnego źródła.

Dr Sędzielowski nie uciekł — jak przypuszczano — do Ameryki, lecz krył się przed okiem władz w zaułkach Przemyśla, a w końcu, gdy widział, że nie pozostaje mu nic innego do uczynienia, jak tylko oddać się w ręce sądu, postanowił sobie odebrać życie i zamiar swój wykonał. Wczorajszego dnia w południe, dozorca cegielni Teichmanu, położonej na przedmieściu „Jamki" wszedłszy do jednej z szop cegielnianych dostrzegł, że ktoś ustawił tam w kącie rodzaj przegrody z cegieł. Dozorca zaciekawiony tem, spoglądnął za tę barykadę i zobaczył na ziemi wśród złamków cegły zwłoki jakiegoś mężczyzny w potarganem ubraniu. Zawiadomiona policya przybyła na miejsce z lekarzem, który stwierdził śmierć, zaszłą jeszcze we czwartek lub piątek. Starszy komisarz skarbowy, p. Antoni Waniek, rozpoznał, że zmarłym mężczyzną jest Dr Sędzielowski. Na trupie nie znaleziono żadnych zewnętrznych obrażeń; twarz tylko była nabrzmiała i krwią nabiegła. Przy zmarłym znaleziono 6 strzałowy nabity rewolwer, klucze od kasy wertheimowskiej, bilet wizytowy Weisera, buchaltera Tow. wzajemnego kredytu w Sędziszowie i recepis listu, nadanego do profesora B. w Rzeszowie.

Zmarły trzymał jeszcze w ręku konwulsyjnie ściśniętą flaszeczkę próżną, z której prawdopodobnie wypił truciznę. Dochodzenia celem zbadania istoty śmierci Sędzielowskiego i sekcya zwłok jego są w toku.

Z Sędziszowa donoszą nam: Ponieważ aresztowany buchalter tutejszego Towarzystwa wzajemnego kredytu, Weisser, stanowczo oświadczył, że żąda, aby go odstawiono do sądu obwodowego w Tarnowie — przeto delegacya sądu powiatowego w Ropczycach, stosownie do przepisów procedury karnej, została cofniętą i do prowadzenia śledztwa musiano wydelegować sędziego Panka z sądu obwodowego w Tarnowie.

Wydalił się przed tygodniem z domu bez wiedzy rodziców uczeń gimnazyum przemyskiego w mundurku lat 16, ciemny blondyn średniego wzrostu, twarzy bladej dość szczupłej. Ktokolwiek miałby jakąkolwiek w tym względzie wiadomość lub przypuszczenie, raczy donieść natychmiast drogą telegraficzną lub pocztą do Redakcyi *Echa Przemyskiego* w Przemyślu. Koszty będą zwrócone.

Wieniec pieśni polskich, grywany przez orkiestry przy każdej sposobności, na koncertach, rautach, w teatrze i t. p., nie odpowiada dziś wyrobionemu uczuciu narodowemu. W „Wieńcu" tym umieścili kompozytorowie zwykłe ludowe piosenki, hymn polski ludowy (marsz legionów) i modlitwy błagalne jak „Boże coś Polskę", „Z dymem pożarów" i inne. Otóż tatniemi poprzeplatali wesołe, a często dwuznaczne krakowiaki, kujawiaki, kołomyjki i t. p.

Zestawienie takie melodyj jest naganne, bo modlitwy nasze, jak i marsz legionów, podczas których publiczność polska przywykła wstawać, nie powinny być poprzedzane wesołemi piosenkami, ani też bezpośrednio po nich nie powinna się odezwać skoczna melodya Modlitwy polskie, jak „Boże coś Polskę", „Z dymem pożarów" i inne, winny być z wieńców pieśni polskich wyeliminowane, a marsz legionów dziś hymn polski ludowy „Jeszcze polska nie zginęła", może być użyty jako zakończenie wieńca.

Trochę dobrej woli ze strony tych, którzy muzykę zamawiają zwrócenie uwagi dyrygentowi, iż towarzystwo sobie nie życzy, by w wieńcu pieśni polskich grano te a te melodye, wystarczy, by rzecz sprowadzić na właściwe tory, bo kto za muzykę płaci, ma prawo żądać, by grą swą jego uczuć nie drażniła.

Nowy Sącz, 11 marca. Nowowybrany burmistrz naszego miasta, adw. dr. Władysław Barbacki, objął wczoraj urzędowanie po złożeniu przyrzeczenia w obecności delegata wydziału Rady powiatowej, wicemarszałka p. Zielińskiego, i wobec Rady miejskiej w ręce starosty Jara sta

Wikaryuszem kapitularnym wybrała kapituła przemyska jednomyślnie ks. biskupa sufragana dra Pelczara. Administratorem temporaliów został ks. prałat Jakób Federkiewicz.

Z Przemyśla donoszą: Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie wyborców większej własności, na którem uchwalono, w miejsce **Dąmbskiego**, kandydaturę hr. Kazimierza **Szeptyckiego**.

Wczoraj w willi, zamieszkałej przez arcyksięcia Leopolda Ferdynanda na Zasaniu, wybuchł pożar, który jednak natychmiast ugaszono.

Stanisławów, 11 marca. Zaczynamy powoli zabierać się do akcyi wyborczej. Dzieje się to z należytym rozmysłem. Na razie, zebrało się na skutek zaproszenia burmistrza, dra Nimbina, dzisiaj po południu liczne grono wyborców, na którem rozważano kwestyę zawiązania komitetu wyborczego. Podczas gdy jedni obywatele byli zdania, że zawiązanie komitetu samodzielnego byłoby „zerwaniem karności narodowej" i że należy się poddać zarządzeniom komitetu centralnego, a przynajmniej działać z nim w porozumieniu, to przeciwnie drudzy sądzili, że ta ceremonia jest zupełnie zbędną i że bez tej opieki najzupełniej dobrze dojrzali i o sobie samych radzący obywatele, się obejść mogą. Tak też się stało. Wybrano komitet złożony z 50 członków Ten zwoła zgromadzenie ogólne wyborców i wygotuje listę członków obszerniejszego komitetu dla przeprowadzenia wyborów.

Dyskusya po za te ramy nie wyszła, kandydatur nie poruszono żadnych.

Wybory nie będą mogły być rozpisane wcześniej, aniżeli w maju.

Reorganizacya urzędów weterynarskich. Do Rady państwa weszło przedłożenie rządowe w sprawie reorganizacyi służby weterynarskiej w tym kierunku, że z jednej strony położenie materyalne rządowych weterynarzy ma być polepszone, z drugiej zaś sama służba weterynarska postawioną na poziomie nowożytnych wymogów. Przydzieleni do urzędów politycznych weterynarze mają zasadniczo być zrównani z urzędnikami konceptowymi, a warunkiem otrzymania posady rządowej ma być złożenie fizykackiego egzaminu z weterynaryi. Najniższą kategoryę weterynarzy tworzyć będą asystenci weterynarscy z rangą konceptowych praktykantów. Status służby weterynarskiej przedstawiać się ma w sposób następujący: weterynarz (X klasa rangi), starszy weterynarz (IX kl. r.), inspektor weterynarski (VIII kl. r.), krajowy referent weterynarski (VII i VI kl. r), wreszcie ministeryalny referent weterynarski (VI i V kl. r.). Przeprowadzenie tej reformy spowoduje coroczny wydatek w kwocie 314.000 koron.

O ks. Czartoryskiego. W wydaniu wieczornem *Pester Lloyda* (nr 57) znajduje się notatka, którą poniżej streszczamy, wiernie i dokładnie podając informacye budapeszteńskiego dziennika: Od szeregu lat żyje w Budapeszcie ks. Bronisław Czartoryski i ma zajęcie jako inżynier przy pewnem przedsiębiorstwie budowlanem. Ks. Bronisław jest synem owego ks. Czartoryskiego, który po ostatniem powstaniu udał się na emigracyę, dobra jego bowiem uległy konfiskacie. W jesieni przeszłego roku ks. Bronisław Czartoryski zajętym był przy budowie mostu w Dubrowniku (Raguza). Tam podobno miał niejakiego Józefa Viraga pobić tak silnie, że Virag odniósł ciężkie rany. Poszkodowany zrobił do sądu doniesienie karne. Przed dwoma tygodniami sąd z Dubrownika zażądał telegraficznie od sądu śledczego w Budapeszcie, ażeby ks. Bronisława Czartoryskiego uwięziono. Sędzia śledczy z Budapesztu zażądał bliższych informacyj, poczem z Dubrownika nadeszła odpowiedź, że ks. Czartoryski dopuścił się ciężkiego uszkodzenia ciała i ma zamiar umknąć, skutkiem czego sąd dubrownicki żąda jego uwięzienia i wydania. Sędzia śledczy Drill po krótkiem przesłuchaniu uwięził rzeczywiście ks. Czartoryskiego, który zaprzeczył, jakoby pobił Viraga i oświadczył, że gotów jest stanąć przed sądem w Dubrowniku. W sobotę odbyło się posiedzenie senatu karnego, który podobno przedłożył ministerstwu wniosek o wydanie księcia.

Towarzystwo pomocy naukowej w Poznaniu. We czwartek odbyło się w Poznaniu walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowej imienia dra Karola Marcinkowskiego przy licznym udziale członków.

Towarzystwo zyskuje coraz większe poparcie ze strony społeczeństwa i coraz skuteczniej rozwija swą działalność. Ze sprawozdania kasowego, odczytanego przez skarbnika posła Władysława Jerzykiewicza, okazuje się, że składek zwyczajnych w roku sprawozdawczym wpłynęło 22.954 mrk. i po zamknięciu książek jeszcze 2 000 mrk., składek zaś nadzwyczajnych wpłynęło 10 025 mrk. W porównaniu z rokiem ubiegłym składki wykazują ubytek w kwocie przeszło 1½ tysiąca marek; ale zato większe zapisy i legaty wpłynęły w znacznych kwotach, zasilając zarówno fundusz żelazny, jak dyspozycyjny. Do funduszu żelaznego przybywa z legatów 40 380 mrk., do funduszu dyspozycyjnego z rozmaitych darów 9.224 marek. Zapisy i dary świadczą o ofiarności społeczeństwa na cele tej humanitarnej instytucyi.

Dyrekcya zdołała w roku ubiegłym po większej części uwzględnić słuszne i uzasadnione wnioski zgłaszającej się młodzieży i tylko małej liczbie proszących, nie chcąc przekroczyć budżetu, na razie wsparcia odmówiła. Ogółem wydała na stypendya kwotę 59 403 marek.

Na zebraniu omawiano sprawę zapisu ś. p. Stanisława Wónstra. Chodzi tu o sumę około 80.000 marek, które testator zapisał Towarzystwu w r. 1897. Do dziś dyrekcya nie jest w posiadaniu tego legatu. W sprawie tej toczą się rokowania z wykonawcą testamentu, p. Antonim Nowakowskim, b. nauczycielem miejskim w Poznaniu i — jak się zdaje — sprawa jest na dobrej drodze

Walne zebranie na miejsce zmarłych członków dyrekcyi, Leona Wituskiego i ks. prałata Hebanowskiego, wybrała dra Stanisława Jerzykowskiego i ks. prałata Wawrzyniaka.

O nazwiska polskie. Na Bukowinie pedagogowie niemieccy tendencyjnie wpisywali do katalogów fałszywie nazwiska uczniów. Pisali więc Skurski, Jaskulski, *Sfintitchi* — zamiast Skórski Jaskólski, Święcicki. W ten sposób pokoszlawione nazwiska mogły z czasem zatrzeć polskie pochodzenie jednostek. Na liczne żalenia w prasie, bukowińska Rada szkolna krajowa zmuszoną była wydać okólnik do dyrektorów szkół, mocą którego nazwiska mają być tak wpisywane, jak znajdują się w urzędowych metrykach urodzenia.

Trzęsienie ziemi. Z Tyflisu donoszą: W dniu 7 b. m. o godz. 1 w nocy w Ordubarcie, w gubernii erywańskiej, dało się uczuć silne uderzenie podziemne. Wypadków nie było.

Modrzejewska literatką. Jeden z ostatnich nu-

merów poważnego miesięcznika nowojorskiego *Critic* zamieścił pracę literacką Heleny Modrzejewskiej o dramacie staropolskim. Artykuł podpisany: *H. Modjeska.*

Zamach samobójczy adwokata dra Dziewońskiego. Dziś o godz. 4 po południu nagle rozeszła się po mieście pogłoska, że w gmachu krajowego sądu karnego odebrał sobie życie adw. dr. Jakób Dziewoński, b. syndyk wielickiej Kasy oszczędności. Pogłoska ta wkrótce okazała się w części prawdą. Dr. Dziewoński był dziś z wolnej stopy badany przez sędziego śledczego p. Kulińskiego w sprawie sprzeniewierzenia 8 000 koron w wielickim „Sokole", którego prezesem był do niedawna. Badanie to przeciągnęło się do godziny trzy kwadranse na trzecią i w końcu p. Kuliński oświadczył drowi Dziewońskiemu, że na wniosek prokuratoryi państwa jest zmuszony oddać go do więzienia śledczego. Dr. Dziewoński słów tych wysłuchał spokojnie. P. Kuliński zadzwonił w tej chwili na woźnego i polecił mu odprowadzić dra Dziewońskiego do aresztów śledczych.

Na korytarzu dr Dziewoński milcząc, skierował się do miejsca ustępowego, a woźny, który nie oo domyślał nawet jaki dramat rozegra się za chwilę, przystanął... — W szybko rozległ się głuchy huk wystrzału. Woźny w tej chwili otworzył drzwi od przedsionku klozetowego i ujrzał dra Dziewońskiego tarzającego się na ziemi; z piersi jego krew tryskała strumieniem dłoń ściskała kurczowo dymiący jeszcze rewolwer, a o parę kroków, tuż przy ścianie leżała mała buteleczka, zaopatrzona w etykietę .. trupiej główki.

Huk wystrzału zaalarmował cały gmach. Na miejsce wypadku przybyli wszyscy urzędnicy sądowi, znajdujący się w gmachu, przybył i p. Morelowski, prezydent sądu karnego. Zawezwany lekarz sądowy dr Filimowski, osobisty znajomy dra Dziewońskiego, w tej chwili zajął się rannym.

Dr Dziewoński w pierwszej chwili próbował otruć się kwasem siarkowym ale nie zdołał przełknąć trucizny, która sparzyła mu tylko wsposób okropny jamę ustną.

Wtedy to Dziewoński kulą rewolwerową skierowaną w okolicę serca chciał sobie odebrać życie.

W czasie opatrunku dr. Dziewoński był zupełnie przytomny i zaklinał dra Filimowskiego, aby mu nie niósł żadnej pomocy, aby go pozostawił jego losowi.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przeniesiono dra Dziewońskiego do szpitala więziennego, gdzie pozostawiono go pod opieką dra Filimowskiego i lekarza więziennego dra Wiłkosza. Rannemu przyprowadzono następnie kapelana więziennego, który go wyspowiadał i udzielił mu ostatnich sakramentów.

Dr Filimowski oświadczył, że rana dra Dziewońskiego jest tak niebezpieczną że chory tej nocy jeszcze może skończyć.

Mianowania. *Wiener Ztg* z dnia 11 marca donosi: Cesarz postanowieniem z dnia 10 marca nadał III rangę *ad personam* szefowi sekcyi w ministerstwie skarbu tajnemu radcy, bar. Adolfowi Jorkasch Kochowi; nadał starszemu komisarzowi starostwa w Brzeżanach, Maciejowi Kubelce, z powodu przejścia jego w stały stan spoczynku tytuł starosty, oraz udzielił pensyowanemu starszemu kontrolorowi celowemu, Antoniemu Pawłowskiemu, tytuł radcy celnego z uwolnieniem od taksy.

Z kalendarza. W poniedziałek 12 marca: Grzegorza W. pap.; we wtorek 13 marca: Krystyny p. m.; we środę 14 marca: Matyldy kr.

Wschód słońca dnia 12 marca o godz. 5 min. 58, zachód o godz. 5 m. 42. Długość dnia godz. 11 m. 44.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 11 marca pogoda, — termometr od —3,6° doszedł do +7,8° C. Barometr zwolna opada.

Dnia 12 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 753,2 mm., termometru —1,8° C. Wiatr południowo zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 13 marca: „Bogaty wujaszek", komedya w 4 aktach C. Karlweisa (po raz 5).

TEATR.

„Leta". Krotochwila w trzech aktach Ralfa Gobbinsa.

Repertoar ostatnich tygodni zdradza znużenie. Publiczność zbyt długo skazaną jest na oczekiwanie sztuk, któreby odpowiadały i tradycyom sceny, i upodobaniom lit racko wykształconego ogółu bywalców teatralnych, a przerwy pomiędzy jedną a drugą tego rodzaju probą, wypełniają utwory błahe, lub farsy średniej wartości. Nie mielibyśmy niewątpliwie nic przeciwko wystawieniu „Lety", która, jako krotochwila, nie roszcząca sobie tytułu do wartości trwalszej, może zagościć w każdym repertoarze, ale ta lekka strawa, będąca koniecznem urozmaiceniem teatralnego *menu*, stosunkowo za mało ma u nas podkładu poważnego, stąd coraz częstsze skargi na brak systematycznego planu i niedostateczne uwzględnianie poważniejszego kierunku.

„Leta" jest wesołą i zręcznie napisaną farsą. Nie wnosi ona prawie nic nowego, czego byśmy już po wielekroć nie spotykali w licznych innych, tego pokroju sztukach ale zaleca się wyborną techniką teatralną, zręcznemi sytuacyami i ruchliwą akcyą.

Autor wzorował się widocznie na doskonałych wzorach francuskich, gdyż całość tryska ogromnem życiem tętno akcyi jest przyspieszone znajomość środków i sztuczek teatralnych niezrównana. Jest to jedna z tych zabawek scenicznych, gdzie zrezygnować wprawdzie trzeba z logiki, z prawdopodobieństwa sytuacyj, z konsekwentnego prowadzenia wątku osnowy, ale uczynić to można z lekkiem sercem. Autorowi chodzi o wywołanie śmiechu; tem usiłowaniem zdobywa publiczność i dokazuje celu swego w zupełności. Bohater tego żartu, pan Benjamin Candle, jest tak zabawnym w śmiesznej sytuacyi domowego pantofla, że zyskuje całą sympatyę widza teatralnego w chwili, gdy się z pod czujnego oka bogobojnej małżonki wymyka z Liwerpolu do Londynu na wesołą zabawę z baletnicą Florydą. W ślad za nim, lubo nie w celu szpiegowania, lub zdemaskowania męża, dąży jego połowica, której towarzyszy wesoły Franciszek Pemperton, hulaka londyński udający pobożnisia. Obydwie pary spotykają się w gabinetach restauracyjnych, z czego wynikają tysiączne zawikłania, nieporozumienia, a nawet jest mowa o procesie rozwodowym. Wszystko jednak się szczęśliwie wyjaśnia: młody Pemperton odzyskuje swą baletnicę, siostrzeniec Bondton zdobywa zezwolenie skompromitowanego Candla na małżeństwo z kasyerką Nelly, a bogobojna Zuzanna, oczyszczona z zarzutu wiarołomstwa, musi się zgodzić na przywrócenie małżonkowi części praw zaprzeczonych i zezwolić w dalszym ciągu na wyprawy do Londynu.

„Letę" grano we wszystkich rolach bardzo dobrze, dzięki czemu całość wypadła gładko, a ożywione tempo gry podtrzymywało wesoły nastrój farsy.

Uciśnionego Benjamina grał z wielkim humorem p. Roman. przewyborną małżonką jego była p. Wojnowska, pełną finezyi i kokieteryi Florydą p. Siennicka. P. Salima, jako kasyerka Nelly, zwróciła na się uwagę prostotą i szczerością w grze, z czem jej było bardzo do twarzy. Pp. Popławski, Sobiesław, Mielewski i Solski, każdy w swoim zakresie, dopomogli do stworzenia doskonałej całości męskiego ansamblu.

Publiczność bawiła się doskonale i oklaskiwała szczerze humor sztuki i grę artystów.

W. Pr.

Ostatnie wiadomości.

W parlamencie niemieckim toczą się obecnie obrady nad projektem do ustawy o rewidowaniu mięsa i bydła rzeźnego. Niewinna ta napozór, czysto sanitarna i ekonomiczna kwestya stała się powodem zaciętych waśni politycznych i wywołała formalne przesilenie w politycznem życiu Niemiec. Pierwotny projekt ustawy, nie uwzględniający życzeń i interesów rolnictwa, przekazano w roku zeszłym komisyi i komisya ta zmieniła projekt w myśl żądań partyi agrarnej, która coraz bardziej staje się wymagającą i coraz większe czyni trudności polityce rządowej. Nowy, poprawiony projekt uwalnia bydło i nierogaciznę, bite w domach prywatnych dla gospodarstwa domowego, od obowiązku rewizyi (z wyjątkiem co do trychin), a równocześnie zagradza zupełnie drogę dowozowi mięsa, czy to świeżego, czy w konserwach, mianowicie z Ameryki północnej, która dotychczas dostarczała mięsa za kilkadziesiąt milionów marek rocznie.

Projekt w tej formie podoba się niemieckiemu związkowi rolników, który też uchwalił jednogłośnie rezolucyę, wzywającą kanclerza, radę związkową i parlament, aby projekt ten przyjęto.

Tymczasem przyjęcie uchwał komisyi utrudniałoby w wysokim stopniu handlową politykę Niemiec, zwłaszcza rokowania traktatowe ze Stanami Zjednoczonemi, i dlatego kanclerz ks. Hohenlohe stanowczo sprzeciwia się projektowi, a podobno i cesarz Wilhelm, po konferencyi z Bülowem i Hammersteinem, przychylił się do zdania kanclerza.

Wobec takiej sytuacyi obrady parlamentu nad kwestyą rewidowania mięsa i bydła rzeźnego nabierają wyjątkowej doniosłości, i parlament dyskutuje projekt pośród wielkiego podniecenia namiętności politycznych. Sprawozdania z ostatniego posiedzenia parlamentu donoszą właśnie, iż reprezentant stronnictwa wolnomyślnego Paasche bardzo ostro wystąpił przeciwko uchwałom komisyi i interpelował obecnych w parlamencie kanclerza Hohenlohe'go i hr. Posadowsky'ego o stanowisko rządu w tej drażliwej sprawie. Odpowiedział hr. Posadowsky; wywody jego były dosyć wymijające, nie chciał bowiem narazić sobie ani przedstawicieli rolnictwa, ani przedstawicieli handlu i przemysłu. Ostatecznie jednak odwołał się do większości parlamentu, aby odrzuciła najważniejszy § 14 projektu (zakaz dowozu), zmieniony przez komisyę na korzyść agraryuszów.

Wezwanie to wywołało powszechną wrzawę i oburzenie śród partyi agrarnej. Smiechy, krzyki i ironiczne uwagi były odpowiedzią na słowa hr. Posadowsky'ego, proszącego agraryuszów, aby cierpliwymi jeszcze przez kilka lat byli, a żądania ich zostaną uwzględnione przy zawieraniu nowych traktatów handlowych. Przewodniczący związku rolników baron Wangenheim wystąpił z gwałtownemi wyrzutami przeciwko kanclerzowi, wytykając mu jego „dwulicowe" stanowisko, czemu ks. Hohenlohe zaprzeczył, oświadczając się otwarcie przeciwko uchwałom komisyi.

Wynik głosowania w parlamencie zaostrzył jeszcze sytuacyę. Paragraf 1 projektu przyjęto w myśl uchwał komisyi; paragraf 2 (bicie bydła w gospodarstwie prywatnem) przyjęto 209 głosami przeciw 75; a paragraf 14 (zakaz dowozu mięsa z zagranicy) przyjęto 169 głosami przeciw 99. Za przyjęciem głosowała cała prawica, centrum, antisemici i większa część narodowych liberałów; przeciwko przyjęciu głosowały oba stronnictwa wolnomyślne, socyaliści, niemieckie stronnictwo ludowe i kilku narodowych liberałów. Głosów Koła polskiego sprawozdania dotychczas nie wyszczególniają. Tym sposobem większość stronnictw „popierających rząd" stanęła w sprzeczności z kanclerzem i wolą cesarza, co oczywiście pociąga tylko wywiązujące się przesilenie polityczne, które niewątpliwie oddziała i na losy projektu marynarskiego, gdyż ograrzyści oświadczyli, że jeżeli życzenia ich nie zostaną uwzględnione, to staną w opozycyi do projektu wzmocnienia floty. Rządowi Rzeszy nie pozostaje nic innego jak szukać dróg do kompromisu przed trzeciem czytaniem ustawy o rewidowaniu mięsa. Czy kompromisy da się osiągnąć, to wielkie pytanie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 11 marca. Dziś przed południem otwarto oferty na dzierżawę nowego teatru. Ofert wpłynęło cztery od trzech oferentów, a mianowicie: 1) Dotychczasowy dyrektor p. Heller proponuje dzierżawę 6-letnią za czynszem 34.000 koron i 30% dla miasta udziału w zyskach, z zagwarantowanem minimum 16.000 koron. Dalej przyznaje miastu ingerencyę artystyczną, administracyę zastrzega dla siebie, miasto jednak miałoby prawo kontroli ksiąg. Po skończeniu się 6-lecia p. Heller przyrzeka oddać miastu bibliotekę teatralną.

2) P. Pawlikowski oferuje na 3 lata dzierżawy za 20.000 koron czynszu, 75% udziału w zyskach dla miasta. Garderoba teatralna stałaby się po ukończeniu dzierżawy własnością miasta.

3) Druga oferta p. Pawlikowskiego opiewa na 30 000 koron czynszu, 50% udziału w zyskach, nie robi darowizny z garderoby, lecz zato przyjmuje buchaltera z ramienia miasta.

4) Ostatnią ofertę, na 24 000 koron charakteryzuje najlepiej to, że wniósł ją właściciel skład drzewa niejaki p. Jan Czajkowski.

Komisya teatralna zbierze się już jutro dla rozpatrzenia ofert, wątpliwem jest jednak, aby Rada miejska już w najbliższy czwartek rozstrzygnęła sprawę, wobec tego, że prezydent miasta p. Małachowski i ref. komisyi teatralnej wyjechali do Wiednia.

Lwów, 11 marca. Poseł Tadeusz Romanowicz ogłasza w dzisiejszem *Słowie Polskiem* następujące oświadczenie: „Wskutek wystosowanych do mnie publicznych zapytań ze strony niektórych dzienników i w celu uniknięcia nieporozumień, oświadczam, że od połowy grudnia 1899 nie jestem redaktorem *Słowa Polskiego*, lecz tylko jego współpracownikiem".

Lwów, 12 marca. (*Telef.*). *Kuryer Lwowski* donosi z Tarnobrzegu, że Stojałowskiego, który przybył tam na wiec, przywitano okrzykami: „Precz oszuście polityczny! Do Rosyi, przyjacielu Moskali!" i t. p. Kiedy wreszcie zabierano się do kijów, komisarz rządowy zgromadzenie rozwiązał.

Słowo Polskie donosi z Warszawy, że *Wiek* otrzymał pozwolenie na dwa wydania dziennie, że część wydawnictwa *Wieku* nabył ks. Michał Radziwiłł, że wreszcie cenzura zabroniła dziennikom przedrukowania znanego listu Sienkiewicza do br. Suttnerowej.

Zamknięcie politechniki lwowskiej.

Lwów, 12 marca. Na wiecu uczniów politechniki, który odbył się w sobotę wieczór, uchwalono, aby uczestnicy demonstracyi przeciw prof. Thuliemu nie zgłaszali się do rektora. — Nadto młodzież wysłała do ministra oświaty Hartla telegram z prośbą o interwencyę.

Lwów, 12 marca. (*Telef.*) Dziś o godzinie 12 w południe sekretarz politechniki p. Rosinkiewicz na zarządzenie rektora dra Niementowskiego ogłosił następującą decyzyę: „Aż do dalszego zarządzenia szkołę zamykam".

Rektor Niementowski udał się do namiestnika i zawiadomił go o tem swojem zarządzeniu. Również do ministra oświaty, Hartla, wysłano telegram z zawiadomieniem.

Młodzież politechnicka rozlepiła dziś na bramie gmachu politechniki i na drzwiach sali wykładowych odezwę, którą służba na rozkaz rektora pozdzierała. W odezwie tej nazwano prof. Thulliego „macherem wyborczym", którego zwalcza młodzież. W imię więc etyki, mimo, że garstka słuchaczy poszła się płaszczyć przed p. Thulliem, ogół młodzieży domagać się będzie usunięcia jego z katedry profesorskiej.

Wiedeń, 12 marca. Około 10.000 robotników zebrało się wczoraj na cmentarzu, dla uczczenia ofiar rewolucyi marcowej. Przemawiali: dr. Ellenbogen, Dworzak (po czesku), Kozakiewicz (po polsku) i Jachimowicz (po rusku).

Praga, 12 marca. Wczoraj, po licznych zgromadzeniach socyalistycznych, odbytych w sprawie strejku górników, odbyła się o godzinie 5 olbrzymia demonstracya na placu św. Wacława, w której wzięło udział 8000 robotników. Konną policyę obrzucono kamieniami i poraniono. Tłum wybił okna w redakcyach *Narod. Listów* i *Politik*. Policya pałaszami poraniła ekscedentów i kilkunastu uwięziła. O godzinie 6 już panował spokój.

Budapeszt, 12 marca. Hr. Lonyay, narzeczony arcyksiężnej Stefanii, otrzymać ma tytuł księcia.

Berlin, 12 marca. Wczoraj przed południem odbyło się znowu w salach „Germanii" zgromadzenie celem zaprotestowania przeciwko *Lex Heinze*. W zgromadzeniu tem wzięło udział z tysiąc osób.

Berlin, 12 marca. *Berliner Tageblatt* donosi w telegramie z Rzymu, że *„Quo vadis"* Sienkiewicza ma być umieszczone na indeksie książek, zabronionych przez kościół.

Paryż, 12 marca. W gmachu Opery urządzili wczoraj artyści Teatru Francuskiego poranek podczas którego odegrano Racine'a „Andromachę" i Moliere'a „Chorego z urojenia". Sala była szczelnie zapełniona, a publiczność witała grających owacyjnie, zwłaszcza p. Dudlay, która szczęśliwie uniknęła śmierci w płomieniach.

Minister oświaty Leygues oświadczył, że nowozbudowany teatr zostanie otwarty dnia 14 lipca.

Waszyngton, 12 marca. Ministerstwo rolnictwa ogłasza, że w posiadaniu producentów znajduje się jeszcze: 29% pszenicy, 37% kukurudzy i 36 5% owsa ze zbiorów zeszłorocznych.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 12 marca. (*Telef.*) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przystąpiono do drugiego czytania ustawy o poborze rekruta.

Herzmansky oświadcza, że niemieckie stronnictwo ludowe głosować będzie przeciw ustawie.

Przemawia następnie Słowieniec Berks, poczem dr Okuniewski uskarża się na traktowanie żołnierzy w Galicyi.

Ks. Scheicher po przemowie zgłasza rezolucyę tej treści, aby rodzice mieli prawo uwolnić z wojska tych synów, których potrzebują przy gospodarstwie rolnem lub przemysłowem.

Następnie mówił p. Czernik (niemieckie stronnictwo ludowe) i Pogacznik, poczem dr. Engel imieniem klubu młodoczeskiego złożył deklaracyę, że Młodoczesi, ze względu na stanowisko mocarstwowe Austryi i ze względu na osobę króla czeskiego zaprzestaną obstrukcyi w sprawie ustawy o poborze rekruta.

Gniewosz zgłasza wniosek o zamknięcie dyskusyi ogólnej. Uchwalono.

Dr. Schücker (generalny mowca *pro*) domaga się utrzymania niemieckiego języka w armii.

Dr. Herold (generalny mowca *contra*) podnosi, że Czesi głosować będą przeciw ustawie o poborze rekruta głownie dlatego, bo nie mają zaufania do armii, a następnie ze względów politycznych. Armia nie powinna być organizacya państwową, lecz narodową, powinna uwzględniać pod każdym względem równouprawnienie narodowe. Mowca omawia system kar, w wojsku pielęgnowanych, szczególnie w stosunku do narodu czeskiego. Oficerowie ogólnie po czesku nie umią, a oficerowie-Czesi na liście muszą zapisywać, że językiem, jaki używają w mowie potocznej, jest język niemiecki. Sprawa meldowania się *„hier"* jest wysoce nierozsądną i nie moralną i żołnierza każdego stawia w kolizyi między uczuciem narodowem a rozkazem. — W końcu dr. Herold omawia sytuacyę polityczną i upadek konstytucyonalizmu w Austryi, co stało się dlatego, że konstytucya opiera się nie na większości, lecz na hegemonii mniejszości.

Po przemówieniu referenta Popowskiego przystąpiono do rozpraw szczegółowych. Przeciw temu głosowało niemieckie stronnictwo ludowe i Młodoczesi.

Zabrał głos p. Doleżal.

Dziś prawdopodobnie ukończone zostaną rozprawy nad ustawą i uchwaloną cała ustawa.

Wiedeń, 12-go marca. (*Telef.*) Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu prezydyum Izby poselskiej i prezydentowi Fuchsowi wypowiedział życzenie, aby parlament spełnił konstytucyjne zadania swoje. Wiceprezydentowi Pradem u powiedział, że cieszy się wyborem jego, a przed wiceprezydentem Zaczkiem zaznaczył, że jest dla narodu czeskiego bardzo przychylny. Obu wiceprezydentom ponadto cesarz wypowiedział życzenie, aby wśród tych narodów łagodzili antagonizmy i doprowadzili do zgodnego działania Izby poselskiej.

Wiedeń, 12 marca. (*Telef.*) Rada ministeryalna zastanowić się ma na dzisiejszem posiedzeniu nad programem obrad Izby poselskiej. Zdaje się, że wybory do delegacyj zostaną uskutecznione jeszcze przed rozroczeniem sesyi.

Wiedeń, 12 marca. Uchodzi tu za pewne, że Rada państwa będzie odroczoną dopiero 20 marca i że większość Sejmów krajowych zostanie zwołaną na 26 marca.

W przerwie pomiędzy obradami Rady państwa, a Sejmów ma obradować konferencya pojednawcza.

Wiedeń, 12 marca. (*Telef.*) Koło polskie okradowało dziś nad sprawą kontyngentu rekruta i pozostawiło komisyi parlamentarnej do rozstrzygnięcia, czy reprezentant Koła w sprawie tej w drugiem czytaniu zabierze głos, czy nie. Ewentualnym mowcą byłby dr. Kozłowski.

Zamach stanu.

Rio de Janeiro, 11 marca. Rząd brazylijski już od miesiąca wiedział, że pewne niezadowolone żywioły zamierzają wykonać zamach na republikańską formę rządu. Pomimo tego jednak rząd zdecydował się dopiero wtedy wystąpić przeciw nim czynnie, gdy przekonał się, że zwolennicy dawnej monarchii wydzielają pieniądze między agentów policyjnych i innych ludzi. Przekonano się następnie, że jeden ze spiskowców miał zamiar owładnąć osobą prezydenta republiki de Campos Salles'a. W razie powodzenia miano ogłosić rząd prowizoryczny.

Strejki.

Morawska Ostrawa, 12 marca. Na zgromadzeniu mężów zaufania z łona strejkujących górników z wszystkich szybów tutejszego rewiru uchwalono wytrwać w strejku za każdą cenę i wezwać do solidarności tych, którzy dotychczas do strejku nie przystąpili.

Dzisiaj delegaci mają rozdzielić zapomogi pomiędzy strejkujących.

Morawska Ostrawa, 12 marca. Z pomiędzy licznych zgromadzeń rozwiązano jedno za to, że przywódca robotników Praschek miał w swej mowie dopuścić się obrazy arcyksięcia Fryderyka. Doniesienie do prokuratoryi już odeszło. Na wtorek zwołano dwa zgromadzenia pod gołem niebem w Orłowej i Ostrawie. Na porządku dziennym znajduje się: „Znaczenie dnia 13 marca", tudzież „żądania robotników a parlament".

Falknów, 12 marca. Liczba strejkujących wynosi 2972, zjechało do szybów 2011 górników.

Most, 12 marca. Położenie nie zmieniło się. Wydobyto 451 wagonów węgla.

Wojna.

Londyn, 12-go marca. *Daily News* donoszą z Lourenço-Marques, że prezydent Krüger przed odjazdem swoim z obozu boerowskiego w Glencoe do Bloemfontain, — miał oświadczyć, iż niepewnem jest, czy walka z Anglią zakończy się wyrokiem sądu polubownego, czy też za pomocą interwencyi. W każdym razie — rzekł Krüger — wojna zakończy się w przeciągu miesiąca.

Londyn, 12 marca. Ze sfer urzędowych rozchodzi się pogłoska, że rząd angielski gotów jest uznać wszystkie postulaty Boerów i zarazem złożyć oświadczenie, iż stan posiadania Boerów będzie nienaruszony i ich sytuacya polityczna zostanie uwzględnioną. Uchodzi za rzecz pewną, iż Krüger i Stejn muszą być usunięci wraz z ich systemem politycznym. Angielski rząd ma się domagać ogólnego rozbrojenia i zniesienia ciał prawodawczych w obu republikach południowo-afrykańskich.

Następnie ma być odebrany osadnikom holenderskim wpływ na ustawodawstwo w kolonii Przylądkowej.

Bruksela, 12 marca. *Petit Bleu* ogłasza depeszę z Londynu, która potwierdza pogłoskę o zwróceniu się prezydentów: Krügera i Stejna w drodze telegraficznej do rządu angielskiego z propozycyami pokojowemi. Odnośne postanowienia miano powziąć w obozie boerskim z wtorku na środę, to jest z 6 na 7 marca. Już we środę rano nadeszła odpowiedź rządu angielskiego, z charakterem bardzo niepojednawczym. Kończy się zaś ta odpowiedź żądaniem, aby obie republiki południowo-afrykańskie poddały się bezwarunkowo.

Londyn, 12 marca. Dzienniki tutejsze zapewniają, że w ubiegły wtorek, 6 b. m., rząd angielski otrzymał od prezydentów Krügera i Stejna pięć telegramów napisanych w języku holenderskim, w których miały być postawione zapytania, pod jakiemi warunkami możnaby doprowadzić do przerwania kroków wojennych. Rząd angielski miał wyrazić w odpowiedzi swoje zapatrywania w tym duchu, że pod żadnemi warunkami nie odstąpi od żądania, aby obie republiki poddały się bezwarunkowo.

Londyn, 12 marca. *Daily Mail* donosi z Pretoryi: Konsulowie obcych mocarstw zebrali się wczoraj na konferencyę, gdzie proszono ich o pośrednictwo u mocarstw w sprawie pokoju.

Londyn, 12 go marca. *Biuro Reutera* donosi z Driefontein: Brygada kawaleryi generała Broodworda, maszerując w kierunku Bloemfontein, natknęła się na nieprzyjaciela, który zajmował bardzo silne stanowisko na wzgórzach. Po przybyciu na miejsce dywizyi Kelly-Kenny rozpoczęła się zacięta utarczka, której wynik był ten, że Boerów zmuszono do odwrotu. Stracili oni znaczną ilość zabitych i 40 ludzi, wziętych do niewoli.

Londyn, 12 marca. Mafeking ma się wkrótce poddać. Pułkownik Baden-Powell wydalił z tego miasta krajowców, tym jednak Boerowie pozwoli odalić się poza linię oblężniczą.

Londyn, 12 marca. Korpus marszałka Robertsa dotarł do Blomfontein. W dalszym ciągu po bitwie po Driefontein korpus ten maszeruje w kierunku wschodnim.

Jamestown, 12 marca. Oddział wojsk generała Brabanta odmaszerował stąd onegdaj w kierunku Oliwalnorth.

Londyn, Generała White'go, obrońcę miasta Ladysmith, przyjmowano onegdaj owacyjnie w Pietermaritzburgu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 12 marca 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20 to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	164	25
Losy tureckie	124	[illegible]
Akcye Anglobanku	[illegible]	—
„ Unionbanku	154	50
„ Bankverein	[illegible]	50
„ Laenderbanku	118	[illegible]
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	140	5
„ „ Południowej	26	[illegible]
„ „ Elbethal	124	50
„ „ Nordbahn	[illegible]	—
„ „ Staatsbahn	[illegible]	70
„ „ Alpine	68	20
Tureckie Tabaczne	[illegible]	—
Ruble	255	1/2

Berlin, 13 marca 1900

Banknoty austryackie	84	[illegible]
Krótki Wiedeń	84	3
Banknoty rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Krótka Warszawa		—
4½% Listy polskie	9	2
Renta włoska	94	75
Akcye kredytowe austryackie	[illegible]	40
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 12 marca 1900.

Spirytus gotowy	39	[illegible]
Cena nafty	40	[illegible]
Pszenica na wiosnę	7	64
Żyto na wiosnę	6	55
Owies na wiosnę	5	[illegible]
Kukurudza	5	44

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **lekarza okręgowego** w Horozannie wielkiej, rozpisuje Wydział Rady powiatowej Rudeckiej niniejszem konkurs.

Okręg składają następujące gminy: Horozanna wielka i mała, Ryczychów, Podwysokie z Nowosiółkami oparskiemi, Werbiż, Haniatycze, Kalmjów, Kołodruby, Powerchów, Terszaków, Manasterzec, Mosty, Susułów, Podzwierzyniec, Nowa-wieś, Łówczyce, Rumno, Tatarynów.

Płacę roczną ustanawia Wydział na 1400 koron, którą kasa Rady powiatowej wypłacać będzie w miesięcznych ratach z góry.

Ryczałt na objazdy ustanowiony dla powyższego okręgu przez Wydział krajowy wynosi 600 koron rocznie.

Podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Rudkach **do d. 15 kwietnia 1900 r.,** które mają być poparte następującemi załącznikami:

1) dowodem, iż petent jest obywatelem austryackim;
2) świadectwem zdrowia;
3) dyplomem doktora medycyny, uprawniającym do odbywania praktyki lekarskiej;
4) świadectwem moralności;
5) świadectwem, iż włada obu językami krajowemi;
6) świadectwem, iż najmniej przez 2 lata po ukończeniu studyów odbywał praktykę lekarską.

Między kandydatami będą mieli pierwszeństwo ci, którzy się wykażą dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym, albo egzaminem fizykackim. 670 2 0

W Rudkach, 26 lutego 1900 r.

Za Prezesa: **Józef Trojan.**
Sekretarz: **Piotr Zbrożek.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.